

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 27 (1100) 5 lipca 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

Nie ma braci bez Ojca

Zamienić istniejącą wspólnotę w życzliwą i wzajemnie się wspierającą rodzinę - oto jedno z najpiękniejszych, ale i najtrudniejszych zadań, jakie można podjąć na ziemi. Ktokolwiek jednak usiłował tego dokonać, przekonał się, i to szybko, że dzieło przerasta możliwości nawet najlepiej usposobionych ludzi. Wystarczy dokładniej prześledzić rodziny oparte na więzach pokrewieństwa, złożone zaledwie z kilku osób - ojciec, matka, dwoje lub troje dzieci, by się przekonać, że takich szczęśliwych rodzin jest stosunkowo niewiele. Podobnie jest w środowiskach ściśle religijnych, które tworzą ludzie powołani. Stosunkowo łatwo można w nich spotkać jednostki szczęśliwe, ale o spotkaniu całych domów, w których udało się wprowadzić ducha prawdziwego braterstwa, jest trudno, a nawet bardzo trudno.

Jakby na ironię w naszych czasach objawia się inna twarz rodzinnego domu, ukazana w serii filmów pod znakiem „Ojciec chrzestny”. Jest to karykatura rodziny. Pokrewieństwo zastępuje w niej wtajemniczenie w czynienie zła, a celem jej istnienia jest zdobywanie pieniędzy. Jeszcze jedna próba niszczenia podstawowej wartości, jaką jest pragnienie tworzenia i należenia do szczęśliwej rodziny.

Wchodząc z Chrystusem do Nazaretu warto postawić pytanie: dlaczego tak trudno stworzyć na ziemi wspólnotę braterską, dlaczego tak trudno zamienić środowiska nawet religijne w szczęśliwą rodzinę? Syn Boga w tym celu przyszedł na ziemię. Jego pragnieniem

jest zamiana ludzkości w kochającą się rodzinę. Już na początku swej publicznej działalności przybył do Nazaretu. Było tu sporo Jego krewnych, a wszyscy byli bliskimi znajomymi. Przez trzydzieści lat do społeczności Nazaretu należał On, Jego Matka i Ojciec, który Go adoptował. W Nazarecie najprawdopodobniej żyły rodziny Maryi i Józefa, a więc był ewangeliczny zaczn ludzi wielkiego ducha promieniujących na otoczenie. Nazaret był małym miasteczkiem. Wydawałoby się, że sama obecność Syna Bożego, Niepokalanej Jego Matki i ich najbliższe otoczenie winno już przemienić serca Nazareńczyków i otworzyć na budowę wspólnoty w duchu Bożej Rodziny. Tymczasem nic z tego. Wystąpienie Jezusa w synagodze zakończyło się Jego klęską, co bardzo dokładnie ukazuje w swej Ewangelii św. Łukasz. Jezus ledwo uszedł z życiem. Ratuje się po przyprowadzeniu Go na miejsce straceń.

W tej sytuacji tym ostrzej staje przed nami pytanie: dlaczego tak trudno na ziemi połączyć ludzi w braterską wspólnotę? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Nie ma braterstwa bez Ojca. Braterstwo jawi się tylko tam, gdzie ludzie odnajdują się jako dzieci jednego Ojca. Ono jest kwiatem wyrosłym z korzenia głęboko przeżytej więzi z Ojcem. Jeśli tego zabraknie, nie da się spoj-

rzeć na drugiego człowieka jak na brata. Ta więź z Ojcem decyduje również o mądrym i twórczym przeżyciu wszelkich napięć, jakie powstają między braćmi. Ojciec ma w nich głos decydujący, a mówiąc ściśle miłość do Ojca stanowi klucz do ich przewyciężenia.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 2,2-5

Psalm: Ps 123,1-4

II czytanie: 2 Kor 12,7-10

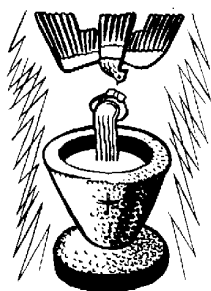
Ewangelia: Mk 6,1-6

ŻYCIA PARAFI W OKRESIE

01. 04. 2015 - 30. 06. 2015



- Tracz Tomasz Jan
i Jasica Izabela Anna;
- Pokorny Krzysztof
i Maciejowska Małgorzata Joanna;
- Forjasz Błażej
i Gawęda Anna Magdalena;



- Kiernicka Liliana;
- Langhammer Jakub Roman;
- Palowicz Aleksander Sebastian;
- Bukowczan Aneta Kinga;
- Karwot Karol;
- Polok Marlena Maria;
- Siedlok Szymon Michał



- Wasilewski Zbigniew;
- Jochacy Krystyna;
- Kiecoń Bolesław;
- Klóska Emilia;
- Mieszek Lidia;
- Domagała Wacława;
- Hałas Ksawery;
- Piotrowicz Maria;
- Zabiega Kornelia;
- Nowakowska Waleria;
- Sadlik Sławomir;
- Wojtacha Danuta;
- Macura Emilia;
- Wantulok Karol;
- Cudzich Leopold;
- Cieślak Agnieszka;
- Zahraj Maria;
- Balcarek Józef;
- Broszkowski Andrzej;
- Argalski Henryk;
- Pacholczak Daniela;
- Jurzykowska Halina;

Miej ufność w Panu i czyn to, co dobre
(Ps 37,3)

Powątpiewali w Niego, gdyż był cieślą. Gdyby był „wielkim” w tym świecie, korzyliby się u stóp Jego. Bóg mówi: *„moc w słabości się doskonali.* Jezus i Jego nauka zawsze budziła sprzeciw tego świata.

Dzisiaj nie jest inaczej. Kim jest Jezus? Jakim prawem mówi nam, jak mamy żyć? Kogo i jak kochać? Przecież to ja jestem panem mojego życia i to ja będę decydować, co jest dla mnie dobre a co złe. Ja, ja, ja. Wszędzie „Ja”.

A gdzie Bóg? Owszem. Jest. Na szarym końcu. Więc nie On będzie mnie pouczał. Wara od mojego życia. Każde Bogu „nie” oddała nas od Niego. Moje ja i światowy sposób na życie razem w parze tworzą wspaniały duet, aby uwielbić władzę tego świata. Każde „nie” Bogu jest „tak” szatanowi, czyli władcy tego świata. Przez to stajemy się jego niewolnikami. Jeżeli uwierzymy w Jezusa i Jezusowi zawsze będziemy wolnymi ludźmi. Przecież Bóg, poprzez Człowieczeństwo swojego Syna, wyniósł nas do godności Dzieci Bożych. To uczyniło nas jeszcze bardziej wolnymi. Nie będziemy wolni od wszelkich pokus, ale ufając Jezusowi i Jego nauce, Ewangelii, szatan będzie się nas lękać. Im bardziej wierni będziemy Jezusowi, szatan nie będzie miał do nas dojścia. Szatan nienawidzi miłości. Wie doskonale, że miłość Boga zwyciężyło grzech i szatana na drzewie krzyża. Jezus uzdrawia nas z naszej niemocy, trądu, ślepoty, paraliżu, opętania, krwotoku, nieczystości. Czy doznając takiej mocy z wysoka wciąż powątpiewamy w Jego miłość względem nas niemocnych? Jezus powie: „ufaj [...] twoja wiara cię ocali” (por Mt 9,18-26). Pomimo tego będą Go wyśmiewać, ale On sobie z tego nic nie robi. Daje nam przykład, aby się nie lękać wyśmiania z powodu wiary. Jezus zawsze ulituje się nad tłumem znękanym, porzuconym, bez pasterza. ON jest Pasterzem. Poleca uczniom, żeby prosili o pasterza i za pasterza, aby wyprawił robotników na żniwa (por Mt 9,32-37). Pasterz, Jezus Chrystus, wyprawia apostołów, aby głosili Królestwo niebieskie. Daje władzę nad duchami nieczystymi, chorobami, słabościami. Wszystko po to, aby nauka o Królestwie niebieskim podparta była znakami (por Mt 10,1-7).

Tę posługę głoszenia i uzdrawiania, Kościół otrzymał od samego Jezusa i przekazuje tę władzę kolejnym pokoleniom apostołów. Duch Święty wyposażył Kościół w charyzmaty, aby w imię Jezusa uzdrawiać, umacniać, wskrzeszać umarłych, oczyszczać trędowatych, przebaczać, aż wreszcie głosić Ewangelie o Królestwie niebieskim: „idźcie i głoscie...” (por Mt 10,7-15). Chrystus pouczał i przestrzegał jednocześnie, aby to, co otrzymali darmo, darmo też rozdawali.. Posyła ich jak owce między wilki. Mówi o czekających ich prześladowaniach z powodu Jego imienia. Lecz kto wytrwa... (por Mt 10,16-23). Tak jest do dziś. Jesteśmy prześladowani z powodu imienia Jezusa i trwania w Jego nauce. To, co jest złe, świat nazywa dobrem. To, co dobre - mówi złe. Prawo naturalne, staje się nie-naturalne.

Jezu! Trudna jest ta próba. Wszystko się miesza. My jednak chcemy trwać w nauce Twojej. Chcemy pozostawić wszystko i pójść za Tobą (por Mt 19,27-29), aby po wieczne czasy chwalić Pana. Szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę.

Dobrego czasu wakacji z Panem Bogiem.

Wasz brat Franciszek

Święte góry, święte miejsca - kościół pw. św. Klemensa śladem cyrylo-metodiańskiej misji chrystiani- zacyjnej na Morawach i w Polsce

W ostatniej części naszego cyklu chcemy przedstawić dowody na to, że kościoły, których patronem jest św. Klemens są śladem cyrylo-metodiańskiej chrystianizacji Moraw, Czech i Polski (dokończenie).

W dziejach rozwoju kultu św. Klemensa w diecezji krakowskiej badacze tematu wyróżniają 3 okresy. Pierwszy, obejmujący wczesne średniowiecze do początku XII wieku – to okres rozwoju kultu pod wpływami przede wszystkim benedyktyńskimi i włoskimi, koncentrującymi się początkowo w Wielkopolsce, a następnie odgrywającymi dużą rolę w rozwoju kultu również i w Małopolsce. Zdaniem niektórych historyków, a zwłaszcza Podkańskiego, a także Szczęśniaka, Łesiowa i Lehra-Spławińskiego, pochodzenie tych wezwań, nie datuje się z czasów św. Metodego.

ks. Tadeusz Łaś SCJ – Przedtrydencki kult św. Klemensa Rzymskiego w diecezji krakowskiej w świetle wezwań kościołów, Roczniki Teologiczne Tom XIV, Zeszyt 4/1967. str.51.

Druga faza rozwoju to okres kolonizacji na prawie niemieckim, która na początku XIII wieku dotarła do zachodnich granic Śląska i do Wielkopolski, a pod koniec XIII wieku i z początkiem XIV wieku objęła także tereny Małopolski. W tym okresie widoczne są wpływy idące z miast niemieckich, a zwłaszcza z archidiecezji kolońskiej, gdzie kult św. Klemensa był szeroko rozpowszechniony.

Wiek XV i XVI to okres stopniowego zaniku kultu spowodowany wzrostem czci innych świętych.

Wymienione powyżej kościoły pochodzą z fundacji różnych stanów społecznych: duchowieństwa, mieszczaństwa i rycerstwa. Wśród rycerstwa pierwsze miejsce zajmują Gryfici, których działalność dominuje w pierwszej i drugiej fazie rozwoju kultu św. Klemensa. Pod względem geograficznym o takim, a nie innym rozmieszczeniu kościołów zdecydowało częściowo położenie dóbr ziemskich Gryfitów, rozmieszczonych w dolinach rzek: Wisłoki, Białej, Dunajca i Raby, częściowo zaś wpłynęła na to kolonizacja na prawie niemieckim i związane z nią osadnictwo, przypadające właśnie na okres żywego kultu św. Klemensa w diecezji krakowskiej.

ks. Tadeusz Łaś SCJ – Przedtrydencki kult św. Klemensa Rzymskiego w diecezji krakowskiej w świetle wezwań kościołów, Roczniki Teologiczne Tom XIV, Zeszyt 4/1967. str.52.

Nie zgadzamy się z tymi historykami, którzy stwierdzają, że budowa kościołów pod wezwaniem św. Klemensa nie jest materialnym śladem misji chrystianizacyjnej św. Cyryla i św. Metodego. Popieramy zaś twierdzenia tych historyków polskich i czeskich, którzy twierdzą, że cyrylo-metodiańska misja chrystianizacyjna za patrona miała św. Klemensa. Na długo przed przybyciem w doliny Dunajca, Raby, Wisłoki i Białej rodziny Gryfitów, istniał tu już kult św. Klemensa, sam Jaksa Gryfita mógł przyjąć

imię Klemens właśnie pod wpływem istniejącego w Polsce kultu św. Klemensa i licznie poświęconych mu kościołów.

Rozmieszczenie kościołów pod wezwaniem św. Klemensa miało bowiem miejsce wzdłuż trasy, jaką przebiegała misja św. Cyryla i św. Metodego i ich uczniów. Wiodła ona bowiem z terenu dzisiejszej Słowacji i Moraw wzdłuż najstarszych tras komunikacyjnych, w osadach i miastach na tych trasach wybudowano pierwsze kościoły poświęcone św. Klemensowi. Pierwsza misja w 864 roku wyszła z Nitry i dotarła, aż na północ od Karpat. Wówczas to przechodząc przez Karpackie przełęcz, a mianowicie:

- przez Przełęcz Jabłonkowską, z doliny Olzy do doliny Wisły, powstały kościoły: w Ustroniu, Miedznej, Lędzinach, Gniewkowie, Mogilnie i Kruszowicy;

- przez Przełęcz Spytkowską (z Doliny Orawy), wzdłuż doliny Skawy, powstały kościoły w Makowie Podhalańskim, Radoczy,

- zaś przez Przełęcz Spytkowską wzdłuż Doliny Raby, kościoły Trzemieśnie, Wieliczce,

- przez Przełęcz Małastowską bezpośrednio do Doliny Wisłoki lub przez Przełęcz nad Ożennem wzdłuż potoku Ryjak do Doliny Wisłoki, kościół w Skalniku,

Drugi raz misja prowadzona przez św. Metodego i jego prezbiterów od 875 roku, wraz z rozszerzaniem się państwa Wielkomorawskiego za Świętopętką I prowadziła z Welehradu, być może ze wzgórza sv. Klementa w Osvientimanach (dziś dzielnica Uherskego Hradistia). Powstały wówczas kościoły pw. św. Klemensa w Ołomuńcu i kotlinie czeskiej i na Dolnym Śląsku

Tymczasem, gdy niemieccy biskupi z Trewiru i Moguncji, obawiając się, że teraz utracą i Czechy z obszaru misyjnego swej metropolii, znowu oskarżyli św. Metodego o herezję. Wtedy to nastąpiła kolejna podróż św. Metodego do Rzymu w 879 roku. A powrót nastąpił z jeszcze większym tryunfem, bo papież wyniósł biskupstwo morawskie do godności metropolii, rozszerzając jej granice na północy Karpat aż po rzeki Bug i Styr, a na południu na Pannonię, to jest dzisiejsze Węgry. Papież mianował pierwszym arcybiskupem morawsko-pannońskim samego św. Metodego. Wszystkie schrytjanizowane tereny Polski przynależały do tego arcybiskupstwa. Pod tym arcybiskupem było trzech słowiańskich biskupów: w Czechach, na Morawach i w Nitrze na Słowaczynie. Najprawdopodobniej tereny Małopolski i Śląska przynależały do biskupstwa na Morawach.

Sam św. Metody zamieszkał w Welehradzie na Morawach i tam lub w Mikulcicach dokonał świątobliwego żywota w dniu 6 kwietnia 885 roku. W Poniedziałek Wielkanocny, 6 kwietnia 2015 roku, minęła 1130 rocznica śmierci św. Metodego, z tej okazji odbyła się msza św. za trwanie w wierze ludu śląskiego.

W ostatniej części naszej prezentacji chcemy wykazać, że kościoły pw. św. Klemensa w Polsce są trwałym śladem cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej w Polsce.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

RESTAURACJA BAHUS

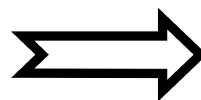
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296



Przedostatnie spotkanie w tym roku szkolnym już niestety za nami!

Wszyscy zgromadziliśmy się w kościelnej kaplicy, gdzie przeżyliśmy piękną adoracji, podczas której nie zabrakło chwili refleksji, ale też radosnego wielbienia Boga. Po takiej dawce wrażeń, obejrzelśmy bardzo pozytywny film o ubiegłorocznych spotkaniach młodych w Wołczynie. Dzięki niemu nie tylko mieliśmy okazję do pośmiania się, ale również zostaliśmy bardzo zachęcani, żeby jechać w tym roku. Ostatnie minuty spotkania spędziliśmy na rozmowach przy słodkościach. Zakończyliśmy tak samo jak zawsze, czyli Apelem, a potem rozeszliśmy się do domów.

Ale mieliśmy okazję zobaczyć się też w sobotę. Już drugi raz wybraliśmy się do Pierścica. Wyjechaliśmy przed południem, a na miejscu byliśmy już po jakiejś godzinie przyjemnej drogi. Kiedy zatrzymywaliśmy się pod katedrą pw. św. Mikołaja, ktoś z nas rzucił: "No, to jesteśmy", na co uzyskaliśmy odpowiedź pracującego obok mężczyzny: "No nareszcie, bierzcie się do roboty!". Roześmiani odstawiliśmy rowery, a potem zatrzymaliśmy się we wnętrzu świątyni, by się pomodlić. Nie wiem, jak inni, ale ja na początku nie bardzo wiedziałam, o co poprosić św. Mikołaja, ale potem przyszło mi do głowy, że w zasadzie on tu na ziemi wiedział, co komu jest potrzebne i wszyscy byli zadowoleni z jego podarunków. Dlatego zaufałam, że za Jego wstawiennictwem otrzymam to, co najbardziej jest mi potrzebne, a co to będzie, jeszcze się okaże. W końcu święty uwielbia robić niespodzianki :)

Po wyjściu z katedry, przeszliśmy się na pobliskie boisko, żeby pograć w piłkę nożną. Ciężko nam szło. Nie wszystkim, bo chłopcy dawali sobie świetnie radę, ale nam - dziewczynom przydałby się solidny trening. Potem jeszcze sprawdziliśmy swoich sił na bieżni, zjedliśmy drugie śniadanie i mogliśmy ruszać w drogę powrotną. Powrót minął nam równie szybko jak wcześniej, więc szybko dotarliśmy do Ustronia. Nie wszystkim udało się rozstać, ale w końcu musiał nadejść ten moment. Jednak na szczęście niektórzy z nas widzieli się jeszcze na wieczornym czuwaniu wspólnoty Zacheusz w Cieszynie oraz następnego dnia na spotkaniu kandydatów.

Z niecierpliwością oczekujemy już ostatniego w tym roku szkolnym spotkania. Z jednej strony nie umiemy się doczekać, bo podobno ma być niesamowicie, a z drugiej strony jakoś nam smutno, że przez cały lipiec spotkania są zawieszane. Miejmy nadzieję, że uda się spotkać nie raz w przyszłym miesiącu, a ten rok, który przeżyliśmy wspólnie nie pójdzie w zapomnienie i zobaczymy się już w sierpniu na oficjalnych spotkaniach :)

Szczęście w nieszczęściu.

Tymi słowami najprościej podsumować spotkanie 26 czerwca. Z jednej strony zakończyliśmy dłużyący się rok szkolny, ale równocześnie skończył się też rok formacyjny, co oznacza, że zobaczymy się dopiero oficjalnie w sierpniu (bo na nieformalne spotkania mamy już nieskończoną ilość pomysłów). Przed planowanym długo spotkaniem, okazało się, że nie uda się odprawić mszy świętej. Wszystkim w momencie zrzędył miny. Jednak nie na długo, po chwili poznaliśmy oazę, przebywającą aktualnie na terenie naszej parafii. Kapłan rekolekcji odprawił dla nas wszystkich wspólną mszę. Było to dla nas bardzo budujące, że stoimy razem przed Ojcem jako Jego dzieci, bez względu na to, do jakiej wspólnoty należymy. Po mszy wspólnie śpiewaliśmy na chwałę Bożą :) Potem rozradowani Kalebici udali się do sałek, gdzie nastąpił podział do grup. Każda z nich miała za zadanie przyrządzić coś smakowitego. I tak powstały dwie pyszne sałatki owocowe, tosty oraz fondue serowe. Mniem! Uległy one bardzo szybkiej destrukcji :)

Pałaszując te smakołyki, usiedliśmy na śpiworach wraz ze wspólnotą Young&Free z Cieszyna, która właśnie do nas dołączyła. Zgasły światła, a na ekranie pojawił się "Evan wszechmogący", który towarzyszył nam prawie do północy. Po obejrzeniu tej komedii i krótkiej przerwie na rozmowy, rozpoczęliśmy tańce od popularnej "belgijki". Wtedy zainteresowali się nami też oazowicze, którzy przetańczyli z nami jeszcze część imprezy. Nie wiem, czy to późna pora czy w ogóle jakiś brak zainteresowania w tym dniu tańcem, ale na parkiecie było nas niewielu. W końcu niektórzy posnęli, inni zaciekle opowiadali sobie kawały... no i tak spędziliśmy czas aż do rana, kiedy zmęczeni rozeszliśmy się na krótki odpoczynek do domów, by zobaczyć się już tego samego dnia w południe. Wyruszyliśmy na ognisko na kępę "u Jonka". Na początku zaczął dość mocno padać deszcz, więc schroniliśmy się na jakiś czas pod dach, ale na szczęście pogoda nie całkiem zepsuła nasze plany i po chwili mogliśmy kontynuować naszą małą wędrówkę. Na miejscu piekliśmy kiełbaski, ganialiśmy po lesie, rozmawialiśmy, wygłupialiśmy się, śpiewaliśmy, graliśmy w różne gry, wspinaliśmy się, a niektórzy nawet walczyli drewnianymi "mieczami". Czas minął nam bardzo przyjemnie. Późnym popołudniem zaczęliśmy się zbierać do domów. Po drodze rozmawialiśmy już o kolejnym spotkaniu...

A że mamy wakacje, mogliśmy zaplanować je dość szybko. I w ten sposób spotkaliśmy się w niedzielę. Tym razem poniosło nas na boisko, gdzie zagraliśmy w koszykówkę. Spędziliśmy razem wspaniały czas, a po wyczerpującej grze, Zygmunt zaprosił nas do siebie. Wspólnie obejrzelśmy film "Asterix i Obelix w służbie Jej Królewskiej Mości" i długo cieszyliśmy się swoim towarzystwem. Mamy nadzieję, że właśnie tak spędzimy wakacje... wspólnie! To wielka radość być razem w gronie przyjaciół!

Gaudium

Kącik poezji

XXX

Rozpoznałem ją
tak jak siebie rozpoznaję
w odbiciu

Z mojej wyobraźni wyszła
Podążała ku memu pragnieniu
w połowie drogi spotkałem ją
i ona mnie spotkała.

Co może przerwać takie spotkanie?

Żadna gromada, ani życie
jakie jest.

Języka gromady nie znamy oboje
Choć mówią uparcie
my nie rozumiemy.

A życie? Jakie jest?

Nie chcemy oboje.

Bo życie winno być
nie takim jakim jest
ale takie jakim być powinno.

Któż zatem stanie nam na drodze?

Bo tam za horyzontem nowa dal
lecz trzeba dojść do skraju
poprzez gęstwiny gęstych słów
zasianych przez gromadę
i ciemne doły kaleczące krok
ustane życiem jakie jest.

Dariusz Barski de Mattenclouit

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Musimy rozwijać "przeciwciata" wobec takiego sposobu postrzegania osób starszych czy niepełnosprawnych, jakby ich egzystencja nie była już godna dalszego życia. To jest grzech! To jest ciężki grzech społeczny! ”.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. J. Froelich
wtorek	ks. W. Bajger
środa	ks. B. Golarz
czwartek	Dominikanie
piątek	ks. J. Kiera
sobota	ks. J. Ponc

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	O. BRUNON OFM
piątek	ks. R. Greiff
sobota	XXX

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu, kazania głosił ks. Kazimierz Osiński. Mówił na temat budowanego w Bielsku-Białej stacjonarnego hospicjum im. Jana Pawła II. Zachęcał do składania ofiar na ten cel, szczególnie na wyposażenie. Przy wyjściu z kościoła można było nabyć okolicznościowe cegiełki. Dla tych osób, które nie mogły tego zrobić podajemy nr konta, na które można wpłacać dowolne ofiary Getin Nobile Bank SA: 14 1560 0013 2353 8856 6000 0001.

• W tym dniu rozpoczął się I turnus Rekolekcji Oazowych. Młodzież przyjechała do nas z kilku śląskich miast.

• Na zakończenie wieczornej Eucharystii było udzielane specjalne błogosławieństwo narzeczonym, którzy brali udział w dwudniowym kursie.

• W poniedziałek odbyło się comiesięczne spotkanie Seniorów - najpierw na Mszy św., a potem w sali Czytelni Katolickiej przy pysznych (ponoć) kołoczkach. Może następnym razem i Ty, Drogi Czytelniku, przyjdiesz i spróbujesz? Wszyscy chętni są mile widziani.

• Za niecałe dwa miesiące, w sobotę 29 sierpnia, odbędzie się nasz już **VIII Festyn Parafialny**. Jak zwykle będzie wiele atrakcji. Już teraz zaczynamy więc przygotowania. Mile widziane są różnego rodzaju dary na fany. Bardzo prosimy, aby nie przynosić używanej odzieży i rzeczy, które noszą ślady używalności. Liczymy jak zawsze na naszych wspaniałych SPONSORÓW i zaangażowanie wielu osób przy organizacji festynu.

Z tej okazji w środę, 1 lipca odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne. Omawiano sprawy formalne, ale przede wszystkim podkreślano, aby zachęcić jak największą liczbę Parafian do przygotowania różnego rodzaju ciast - kołoczków, kołaczy, babek, ciastek itp. Zachęcamy więc już dzisiaj!!!

• Miniony tydzień obchodziliśmy jako *eucharystyczny* - ze stosownymi nabożeństwami, okazją do spowiedzi i sobotnim obchodem chorych.

• 1 lipca minęło 20 lat od dnia, kiedy ks. prob. Antoni Sapota otrzymał dekret biskupa, przydzielający go do naszej wspólnoty parafialnej. Za ten dar Ksiądz Proboszcz będzie dziękował Dobremu Bogu podczas Mszy św. odpustowej w przyszłą niedzielę. Może i my, parafianie, podziękujemy?

JUBILACI TYGODNIA

Maria Kuś

Maria Kobus

Henryka Redlińska

Danuta Rzemieniuk-Gontarz

Beta Pietruszka

Irena Zbylut

Emil Olma



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Warto przeczytać!

Pierwsze bezprzewodowe telefony były wielkości walizki, a potem cegły. Kiedy telefon komórkowy coraz bardziej się zmniejszał, równocześnie zwiększało się jego znaczenie. Teraz nie wyobrażamy sobie życia bez niego, a jednak niektórzy to proponują.

Dzień Bez Telefonu Komórkowego przypada 15 lipca. Ogłoszono go, bo taka inicjatywa wyszła od internautów. Teraz wzrasta grupa tych, którzy sugerują, by zostawić telefon w domu albo wyłączyć go na czas wakacyjnego wyjazdu, albo chociaż na jeden dzień, czy kilka godzin. Czy to możliwe, skoro nawet w kościele podczas Mszy św. raz po raz słychać dzwonek telefonu?

Pięć miliardów

Wśród ludzi w różnym wieku (nie licząc małych dzieci), których znam, tylko kilka nie posiada telefonu komórkowego. Używają go nawet ci, którzy są już po osiemdziesiątce i wydaje im się niezbędny do życia. Część z nas narzeka nawet na tych, którzy trzymają często komórkę w torebce i nie słyszą dzwonka, albo zostawiają ją choć na kilka godzin w domu.

Według badań na świecie jest co najmniej ponad pięć miliardów posiadaczy telefonów komórkowych, a w Polsce zarejestrowano blisko 55 milionów komórek. Według badań TNS OBOP blisko 70 proc. polskich kierowców przyznaje się do rozmawiania przez telefon komórkowy bez zestawu głośnomówiącego w czasie kierowania samochodem. Jeżeli chodzi o młodszych z nas też nie jest lepiej. Co trzeci nastolatek nie wyobraża sobie dnia bez telefonu komórkowego. Dla 68 % jest on bardzo ważnym źródłem rozrywki i utrzymywania kontaktów towarzyskich, a 56 % młodych ludzi woli zadzwonić, niż osobiście porozmawiać z drugim człowiekiem. Często rodzice kupują komórkę swoim dzieciom, bo kontakt telefoniczny z nimi ułatwia kontakt z nimi, czy sprawdzanie gdzie są i co robią. Telefon z jednej strony ułatwia życie, daje poczucie wolności, a z drugiej może uzależnić.

Fonoholizm

Niektórzy naukowcy zastanawiają się, czy codzienne, długie używanie telefonu komórkowego (są tacy, którzy potrafią rozmawiać bez przerwy godzinę albo i dłużej) ma wpływ na zdrowie człowieka i przyczynia się do powstawania np. raka mózgu. Część naukowców uważa, że tak, natomiast inni przekonują, że wpływa tak samo negatywnie na człowieka, jak spaliny z silników Diesla, paliwo lotnicze czy ołów. Jeszcze inni mówią o tzw. stalkingu mobilnym, czyli uporczywym nękanii sms-ami, albo o uzależnieniu od telefonu komórkowego, czyli fonoholizmie. Wtedy wydaje się nam, że nie możemy żyć bez komórki. Tłumaczymy się pracą, która wymaga od nas bycia „pod komórką” przez 24 godziny na dobę. Nie pamiętając o odpoczynku. Zdarza się, że mamy problemy z wyłączeniem komórki, bo czasami mamy wizję, że ktoś zadzwoni z super ważną informacją albo coś strasznego stanie się z naszymi bliskimi, a my nie odbierzemy telefonu, itd. Potem kiedy zapomni ją zabrać z domu wraca zdenerwowany. Kiedyś warto zrobić sobie tekst prawdy, jak to jest z naszym stosunkiem do telefonu komórkowego. Fonoholizm najczęściej dotyczy młodych ludzi, którzy nie pamiętają czasów, gdy komórek nie było. Wydaje się im to prawie niemożliwe, a jednak wielu z nas te czasy doskonale pamięta.

Od walizki po zegarek

Zgrabny, mały telefon mieszczący się w kieszeni czy w torebce nie przypomina walizek i cegieł, czyli pierwszych telefonów bezprzewodowych. Historia połączeń bezprzewodowych sięga lat 40. XX wieku, gdy w USA zaczęto montować aparaty telefoniczne w samochodach. Najpierw bezprzewodowy telefon wielkości walizki (ważący 40 kilogramów) wyprodukowała firma Ericsson. W 1973 roku Motorola opracowała pierwszy telefon komórkowy wielkości cegły, ważący ponad kilogram. Jego ulepszona wersja weszła na rynek 10 lat później. Bateria wystarczała na pół godziny rozmowy, a połączenia można było wykonywać wyłącznie w centrum Chicago. Jednak coraz więcej osób chciało go mieć, m.in. dlatego, że korzystał z niego Gordon Gekko, grany przez Michaela Douglasa w filmie „Wall Street”. Potem już były coraz mniejsze telefony. Historia SMSa jest jeszcze krótsza, pierwszego wystano zaledwie dwadzieścia dwa lata temu.

Oczywiście na początku komórki służyły tylko do rozmowy i wysyłania wiadomości tekstowych. Potem nadszedł czas, że komórki zaczęły zastępować zegarek, budzik, notatnik, kalendarz, kalkulator i radio. Teraz w komórce czy smartfonie (łączy w sobie funkcje telefonu i komputera osobistego) sprawdzimy maile, zajrzemy na stronę internetową, obejrzymy film i nie tylko. Funkcji jest tyle, że nie sposób wszystkich wyliczyć. W zeszłym roku (być może wcześniej) zaczęto produkować smartwatche. Co to takiego? Na pierwszy rzut oka wyglądają jak zegarki. Można nimi robić zdjęcia i filmy, używać jako licznika kroków i przede wszystkim połączyć z telefonem, by odbierać lub pomijać połączenia i wiadomości SMS. Na naszych oczach powstaje kolejny gadżet związany z telefonem. Czy jest nam potrzebny? Cóż, każdy musi na to pytanie odpowiedzieć sam.

Ważne i ważniejsze

Bez względu na wyniki badań naukowców warto raz po raz zostawić komórkę w przysłowiowej szufladzie. Przeżyć choćby jeden dzień bez niej, by przypomnieć sobie, że nie jest w naszym życiu najważniejsza. Bez spoglądania w wyświetlacz komórki i sprawdzania, kto właśnie zadzwonił, czy napisał sms. Łatwiej skoncentrować się na tym, co robimy, na rozmowie ze spotkanym człowiekiem. A jeśli nie zostawić to chociaż wyłączyć, ktoś powie: „to niemożliwe”. Jednak robimy to przecież idąc do kina, teatru, czy na koncert. Choć zdarzyło się pewnie nie jednemu z nas np. być na koncercie, w czasie którego zadzwonił telefon na widowni. Oczywiście wszyscy go słyszą, łącznie z występującym artystą i nie pomaga mu to skoncentrować się na śpiewie czy grze. **Na pewno jest jeszcze jedno miejsce, gdzie powinniśmy wchodzić z wyłączoną komórką, to kościół.** Już jakiś czas temu pojawiły się przy wejściu do świątyni plakaty z przekreślonym telefonem komórkowym, bo dzwoniący telefon rozprasza w czasie modlitwy i może stać się dla nas ważniejszy od Boga i otaczających nas ludzi. Są tacy, którzy potrafią wyłączyć telefon nie tylko na kilka godzin, ale na kilka czy kilkanaście, albo nawet kilkadziesiąt dni. Coraz częściej dzieje się to w czasie rekolekcji, szczególnie tych przeżywanych w milczeniu. - Jadąc na rekolekcje wyłączyłam telefon, włączyłam go dopiero po ich zakończeniu. Rodzice i bliscy to zrozumieli, wiedzieli gdzie jestem. To pomogło oderwać się od spraw, które otaczają mnie na co dzień i skoncentrować się na tym co najważniejsze - opowiada dwudziestokilkuletnia dziewczyna. Chociaż dzień lub kilka godzin bez komórki? Nie będzie łatwo, ale warto.

Renata Jurowicz, www.opieknunkalisz.pl

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl